tość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

32. Nowy Targ, dnia 5. sierpnia 1923 r. Rok

GAZETA PODHALAŃSKA

adem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedziele

res redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM. administracji: RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 600 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 6000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dólary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje nie zaklejone wolne od opłaty pocztowej.

PREZYDENT

Rzeczypospolitej Polskiej

Pan Stan. Wojciechowski

przyjeżdża na Podhale w dniu 5-go sierpnia b. r.

Całe Podhale wita Najdostojniejszego Gościa gorącem sercem i z wielkim zapałem i składa Mu jako Głowie Państwa należny hołd i cześć z zapewnieniem, że ludność tej skalnej ziemi, wierna tradycjom Ojców, będzie stać twardo na straży naszych granic południowych.

Po objeździe Kresów północnych i zachodnich przyszła kolej na nasze Kresy południowe i wśród siebie gościć będziemy najwyższego Dostojnika państwa. Jestto zdarzenie niepowszednie.

Przypomnijmy sobie, jakto przyjmowaliśmy naszych zaborców w cesarskich koronach, którzy nawiedzali nas, aby zetknąć się ze swoimi podwładnymi, budzić poszanowanie i przywiązanie do swego domu i udawać, że pragną na miejscu zbadać potrzeby i pragnienia swego ludu. Teraz stosunki się odwróciły, gdyż przybywa do nas najwyższy przedstawiciel państwa, powołany na ten urząd wolą całego narodu; jeżeli cieszymy się z odzyskania wolności, to tę całą radość mamy sposobność okazać teraz, oddając hołd wyrazicielowi naszej niezależności; niekoronowany kierownik państwa winien budzić w obywatelach nie mniejszą cześć jak dawni cesarze, upiększoną teraz dobrowolnem umiłowaniem tego żywego obrazu wielkości i potęgi własnego państwa.

Jeżeli gdzie, to szczególnie między nami Polakami trzeba tego poszanowania władzy w jej dzierżycielu. Nasi królowie cieszyli się zaufaniem najszerszych warstw ludności, ale nie umieli utrzymać uroku, otaczającego gdzieindziej pomazańców narodowych — przeszliśmy ciężką szkołę pod cesarzami i dziś musimy zrozumieć i przejąć się najgłębszemi uczuciami obywatelskiemi, szanując naszego Prezydenta Republiki wyżej, niż inne narody swych Cezarów, Iwanów.

Niech Prezydentowi Republiki między nami będzie dobrze, niech serce Jego patrjotyczne raduje się odczuciem, jak naród szanuje i miłuje Swego najwyższego Dostojnika, niech z naszych słów szczerych wyczyta troski, niebezpieczeństwa, nadzieje południowych Kresów, niech z pobytu między nami ukrzepi się do dźwigania najcięższej godności w Rzeczypospolitej.

Walny Zjazd Podhalan odbędzie się dnia 12. sierpnia b. r. w Chochołowie.

Jubileusz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W dniach 5 do 11 sierpnia b. r. odbędzie się w Zakopanem obchód jubileuszowy 50 letniego istnienia P. T. T. W dniach tych cała Polska, a w pierwszym rzędzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który swoją obecnością obchód ten uświetni, zamanifestuje swoje uczucia dla tego, wielce dla narodu zasłużonego Towarzystwa i złoży mu hołd należny.

Z czego płynie sympatja społeczeństwa dla Towarzystwa i w czem tkwią jego zasługi?

P. T. T. stoi na straży przyrody górskiej. Dla narodu wspaniała, królewska przyroda Tatr, Pienin, Karpat jest skarbnicą tak wielkich, idealnych wartości (zdrowia, tężyzny, piękna, fantazji), że Towarzystwo, które przyrodą tą się opiekuje i społeczeństwu ją udostępnia, musiało sobie zdobyć jego sympatię.

A zdobyło ją sobie tem[illegible], że od swego powstania tj. od r. 1873. rzetel[illegible] wielkim dla narodu pożytkiem pracuje. Owoc[illegible]wiekowej pracy są istotnie duże:

Góry nasze, a zwłaszcza Tatry, przed r. 1873 mało znane, prawie niedostępne, są dziś dzięki P. T. T. całkowicie znane. Towarzystwo bowiem zbadało je dokładnie jako teren turystyczny, nadto pod względem geologicznym i przyrodniczym. Dla ich udostępnienia wybudowało drogi, zrobiło ścieżki, oznaczyło szlaki, wybudowało liczne schroniska, otwierając w ten sposób wrota czarownej przyrody dla rzesz, spragnionych jej piękna.

Zarazem jednak tę przyrodę chroniło przed złym człowiekiem, zwalczając rabunkową trzebież lasów, zwalczając kłusownictwo, czuwając nad kozicą i świstakiem.

Zakopane, przed r. 1873 zapadła wieś górska, bez bitych dróg, chodników, oświetlenia, w której były tylko zwykłe chaty góralskie, zawdzięcza P. T. T. swój obecny rozkwit i sławę letniej stolicy Polski. Z inicjatywy bowiem i staraniem Twa wybudowano drogę Nowy Targ - Zakopane, kolej Chabówka - Zakopane, otwarto Szkołę przemysłu drzewnego, stworzono wspaniałe Muzeum im. Chałubińskiego, przy jego poparciu wybudowano okazały gmach dla Muzeum, samo Towarzystwo wybudowało własny dworzec tatrzański, otwarło w nim bibljotekę i czytelnię, wogóle na każdem polu okazało Towarzystwo swoją twórczą pracę dla podniesienia Zakopanego. Szczególną opiekę otoczyło Towarzystwo prace naukowe, mające na celu poznanie gór. Prace te samo inicjowało, organizowało, subwencjonowało i publikowało w wydawanym od roku

---

WOJTEK.

Prawie mu seść roków mineno, kie go ojcowie na słuzbe dali. Mizerny był ś niego pachołecek, ledwo go za owcami znac było, ale spora juz była jakotako, bo nawracać i zaganiać ‚umioł zgrabnie. Mozeby był przy ojcak wtory rok jesce przesiedzioł, ale bieda zazierała im coroz ciekawiej i na sope i do sąsieka, nawet i do gorków na blachak — musieli choć ten starunek od siebie oddolić i tak zrobili. Wielgiej słuzby mu nie wyjednali: cuzke siutą, portecki we troje, kapelusek przechodzony i oblecenio pore, telo mu obiecoł gazda do roku. Z dobrej wole dodoł jesce ojcom dwie miarecki jarcu na kluske bez to, ze sie mu Wojtek zwidzioł.

Od Gód zacena sie Wojtkowa słuzba, bez zime skroboł grule, przątoł po izbie, pomogoł w domowej posłudze. Nie bars sie mu to widziało, ale coz mioł robić. Dopiero na wiesne przychodził jego cas: wyganioł kerdel owiec z jagniętami i seł na cały dzień po wierchak pasęcy z kawołkem moskola w rekowie. Owce odchodziły hnet do hól, a on ostajoł z jagniętami, bo sie posały bez i[illegible] przy krowak. Ugór była płania, ale sie nagonił dość, bo gazda nie śpasował, kie mu wto owies opos. Noracej było Wojtkowi, kie sie ze statkem przy kosorzak obstanowił. Nie skróść tego, ze trowy więcej bywało jino ze na kosenie straśnie rod patrzoł. Kosorzom donosił to wody w kapelusie, to klepoce podawoł, a uwazowoł jak wtory kosi, kieli grzebien ostawio, cy od ściany równo odbiero, jak sie zgibo, brusi — sićko se do głowy zbieroł. Potem seł choćka do smrecków i — kieby wto ciekawy był — dośćby sie napatrzoł, jak Wojtek kijem ponad ziem majdoł, schyloł sie i prz[illegible]noł pokracowęcy. Taki wej był ciekawy do tego kosenio.

W sesnostu rokak poseł ze słuzby bo se juz choćka rade dawoł, w zimie chodził na młockę, a w lecie zarobioł kosą. Jaz przyseł lo Wojtka rok nowoźniejsy: Ociec se umedetował iść ś nim na kośbę do Węgier, do znajomego gazdy we Mnisku. Chodzowoł on tam w kozdy rok i zarobioł dość godnie, ale sie teroz przystarzoł łęgo,

1876 Pamiętniku, popularyzując w ten sposób nasze góry. Nie zapomniało też Towarzystwo rzucić swojego poważnego głosu na szalę, gdy chodziło o obronę naszego stanu posiadania na południowej naszej granicy tak w sporze o Morskie Oko, jak w walce o Spisz i Orawę, a w ostatnim czasie o Jaworzynę podjęło Towarzystwo inicjatywę i pobudziło społeczeństwo do zorganizowania obrony.

To też z dumą może Towarzystwo przedstawić bilans swojej półwiekowej pracy. Naród zaś w uznaniu tej pracy winien mu oddać nietylko hołd w słowach, ale materjalnie poprzeć jego usiłowania i trudną dalszą pracę mu umożliwić.

W pracy tej „Szczęść Boże!“.

DEMOKRACJA.

Jak poszczególnego człowieka dopiero wtedy uważamy za fizycznie i duchowo dojrzałego gdy sobą umie świadomie i mądrze kierować, tak i narody i państwa wtedy dopiero można uważać za dojrzałe, gdy umieją samodzielnie dobrze się rządzić.

Zatem demokratyczne rządy są temi, do których każde państwo dójść w swoim rozwoju powinno, jeżeli chce i potrafi żyć pełnem życiem. Albowiem zarówno samodzielność w życiu i odpowiedzialność za własne czyny, jak sprawiedliwość i równość są istotnym postępem moralnym, odpowiadającym potrzebom naszej najgłębszej natury ludzkiej.

Ale jak wszystko na świecie, tak i doskonałe urzeczywistnienie prawdziwej demokracji, jest dalekie od ideału.

Demokratyczne rządy będą najlepsze, gdy wszyscy obywatele państwa będą ludźmi dobrymi, albo gdy przynajmniej ludzie najlepsi będą rządy sprawowali. Ale tak niezawsze bywa. Wszyscy mają przez powszechne i równe głosowanie wpływ na rządy, a przecież wiadomo, że zawsze olbrzymią większość i to we wszystkich warstwach narodu, stanowią ludzie mierni, głowy ciasne, ludzie nieumiejący wyjść poza swe potrzeby najbliższe i to materjalne, dające się obliczyć na pieniądze, nie mówiąc już o ludziach wprost złych i przewrotnych. I taka większość liczbowa wybiera godnych siebie przedstawicieli: znów w swej większości krótkowzrocznych, moralnie słabych, a nawet złych.

A tymczasem kierowanie sprawami państwa i życia narodowego, ustanawianie mądrych praw, wymaga wielkich wrodzonych zdolności, wiedzy nauką zdobytej, doświadczenia życiowego i miłości Ojczyzny. Trzeba umieć wyjść ze swego ciasnego stronniczego podwórka i ogarniać potrzeby całego państwa, trzeba sprzeczności łagodzić, interesy poszczególnych grup uzgadniać.

Ludzie, posiadający te zalety, zawsze tworzyli i tworzą znikomą mniejszość. A ponieważ szerokie masy wszelkich stanów są bezmyślne, leniwe i bierne przeto władzę pochwytują zręczni agitatorowie, skoro tylko umieją obiecywać złote góry i raj na ziemi, nie wymagając ani pracy, ani wysiłku. I rządzi czasami nie lud cały, nie demokracja, ale ochlokracja, czyli ludzie najgorsi.

Mamy przykład w Rosji: zaczął się tam przedemokratyczny bolszewizm od ludowładztwa a kończy się na najcięższym despotyźmie.

U nas także niektóre stronnictwa żądały pod

---

w poły mu cosi wlazło, myśloł wyręcyć sie młodsym. Tego roku mioł jesce iść, coby synowi ozpokazować droge i ośmielić go we świecie. Wybrali sie tydzień przed św. Jonem. Baby napiekły moskoli, zapakowały do torby to i owo, uznakazowały przy odprowodzaniu i wróciły sie ku chałupie, a chłopi pośli za chodnikami ku Bielskim Borom i dalej do Węgier. Na trzeci dzień środpołednia byli na miejscu. Kosy wyzdajali, wyklepali i na drugi dzień wzieni sie do zohrad. Skońcyli u swojego pośli do drugik gazdów i tak zeseł im cas do Bartłomieja na robocie. Mieli juz po pięćdwaścia papierków uskładanyk, a z otawami dobili do trzydziestu. Zabrali sie na swoje zbiórki du domu.

Wojtek kupił na Stozkim Wierchu dwie nowe kosy, młotki, babki i inego sprzętu sporo, z naładowanemi tobołkami siedli na zeleźnice i przyjechali do Kieżmarku, a stela na nogak do chałupy. Uradowały sie baby okrutnie, bo połeć węgierskiej spyrki i dudki okrutne starły dom na długi cos. Wojtek poweseloł, seł ozwodniej drogą, a na posiadak mioł gwary dość o Węgrak. Widziało się mu tam sićko: i robota i zycie, nawet sprzęt do kośby lepsy był od naskiego. Kie Gody mineny, rachowoł tydzień po tyźniu, kielo jesce do Jona brakuje, bo mu pilno było na zorobek. Był tam kielanoście razy, jaz przysła wojna, narobiło sie tryjontu, roboty staneny, na ostatek dyasi nadnieśli Cechów, Podspady i — Węgry przepadły.

Dziś Wojtek juz obstorny, ale kosi jesce tęgo a i gazduje nie ladaco, ino ze bez lato zawse zbacuje, ka o tym casie kosowoł, co robił w niedziele, kielo z tyźnia mioł — nimoze nijako odżałować. Kie go wto zojmie do „miasta“ kosy obierać, a nie trafio sie mu „syblawo“ pod rękę — zawse se Wojtek zanarzeko: „Ej, nie było to, jak na Stozkim Wierchu kosy, ale wto im rod!“ *W.*

hasłem demokratyczności, aby nawet do Senatu nie było potrzeba umieć czytać i pisać.

Na tem nie polega prawdziwa i mądra demokracja. Nie wystarczy krzyczeć, że się jest demokratą i myśleć, że przez tosamo, iż Polska ma ustrój demokratyczny, każdy dorósł do każdego stanowiska, choćby nie miał wykształcenia, lub odpowiednich zdolności.

A gdy znajdą się ludzie umysłowo i moralnie wysoko stojący, którzy widząc to wykoszlawienie i upadek demokracji, biorą się do naprawy, spotykają się najczęściej z lekceważeniem a nawet z pogardą. Bo tłum nie lubi prawdy, a zwłaszcza takiej, która wymaga ofiary dla dobra ogólnego. Tłum woli gładkie pochlebstwa i ponętne, choć kłamliwe, obietnice.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

W Warszawie pracują intenzywnie komisje sejmowe nad szeregiem ustaw przedewszystkiem dotyczących uzdrowienia skarbu Państwa i naszych stosunków walutowych. Zajmowano się też sprawą dóbr arcyksięcia z Żywca.

W rezultacie przyjęto uchwałę, że sejm opracuje ustawę odpowiednią, mocą której będą mogły być zwolnione w całości od sekwestru, lub częściowo dobra tych członków rodziny Habsburgów, którzy posiadają obywatelstwo polskie.

W ten sposób sprawa dóbr żywieckich będzie mogła być załatwioną po myśli zobowiązań, poczynionych przedewszystkiem na dworze hiszpańskim przez rząd poprzedni. W polityce walutowej zaszły też zmiany. Przedewszystkiem ustanowiono nowy kurs złotego polskiego od dnia 30. lipca na 25 000 Mkp. zbliżając go przez to do kursu franka szwajcarskiego, co może obudzi na nowo zaufanie do złotych bonów. Zmieniono również ustawę o zakupie walut zagranicznych, wydając zezwolenie skupu w zasadzie wszystkim bankom akcyjnym. Zarządzenie to wpłynęło bardzo korzystnie na obniżkę dolara na czarnej giełdzie i dziś kurs tamże prawie się nie różni od notowań giełdy urzędowej.

Sprawę Jaworzyny przekazały mocarstwa Lidze narodów, która ma orzec, czy konferencja ambasadorów może się oprzeć, rozstrzygając tę sprawę, na uchwałach komisji delimitacyjnej. Dla nas oznacza to nic innego, jak znowu odwlekanie sprawy nie wiadomo dokąd.

Obecnie odbywa się w Sinaia w Rumunji konferencja przedstawicieli państw t. z. Małej Ententy t. j. Czech, Rumunij, Jugosławji. Na konferencji tej chodzi o uzgodnienie spornych spraw między temi państwami i przyjdzie do ścisłego wspólnego porozumienia, a z drugiej strony p. Benesz kandyduje na sekretarza Ligi narodów i szuka poparcia zgodnego wszystkich tych państw. Chociaż Polska do tego towarzystwa jeszcze nie należy, jednak odgrywa tam bardzo ważną rolę i bez uzgodnienia z nią interesów małe byłyby rezultaty.

To też nasze państwo jest tam reprezentowane przez p. Piltza, byłego posła w Pradze. Nazewnątrz mówi się wprawdzie, że w konferencji udziału nie bierzemy, a tylko korzystając ze sposobności, omawiamy z obecnymi tam dyplomatami różne nasze sprawy, jednak jest to tłómaczenie obliczone na ludzką naiwność. Znowu Czechom będziemy wyciągać kasztany z ognia, oby tylko jak zawsze nie wywiedli nas w pole.

Niemcy przeżywają czas bardzo kiepski. Rząd niemiecki, pragnąc oszukać swoich wierzycieli i wykazać, że płacić nie może, nie ściąga w dalszym ciągu podatków, a całe swoje zapotrzebowanie pokrywa biciem coraz to nowych banknotów. Obecnie mają się ukazać banknoty opiewające na miljon marek.

Taktyka ta wpływa jednak bardzo ujemnie na życie gospodarcze, drożyzna szaleje i są oznaki, że już sami Niemcy mają tego dosyć, szczególniej w ostatnich czasach, kiedy żywioły komunistyczne zapowiadały przewrót polityczny na ubiegłą niedzielę. Sprawa ta i nas żywo obchodzi, bo chodzi tu o stworzenie jednego frontu bolszewickiego od Moskwy aż do granic Francji. Wrazie wybuchu rewolucji w Niemczech staranoby się o to samo i u nas. Jednak niedziela minęła w Niemczech spokojnie, poza nieznacznemi, jak na to, co zapowiadano, miejscowemi niepokojami. Przewrotowcy się cofnęli, gdyż uczuli, że świat zupełnie nie ma ochoty do przewrotów bolszewickich. W samych Niemczech znaleźli bardzo silną opozycję i należy się spodziewać, że pod wpływem coraz bardziej zmieniającej się opinji nastąpi zmiana dotychczasowego postępowania rządu, tem bardziej że i w części kraju okupowanego przez Francję ludność znużyła się już ciągłym oporem i coraz bardziej zaczyna być powolną zarządzeniom władz francuskich. Zapowiadają bliski upadek dotychczasowego gabinetu w Niemczech.

List z Cz. Dunajca.

Szanowna Redakcjo!

Ponieważ „niedzielone każde, uczucie nudne i szczęście nawet do zniesienia trudne", zatem korzystam ze sposobności, aby się z Sz. Redakcją podzielić mnóstwem wiadomości, które serce moje rozpierają uczuciem dumy i szczęścia: moje bowiem rodzinne miasteczko tak rośnie w dobrobyt i handel, że niedługo zamieni się w śliczną, starożytną dzielnicę starego

naszego Krakowa, która tak bardzo przypomina nam wschodnie miasta. Stęskniony, po trzech latach nieobecności zaraz po przyjeździe wyszedłem, aby przypomnieć sobie stare poczciwe chałupiny i pogadać z gazdami. Wieczór już był, myślę, trzeba uważać, bo cały czwartek i piątek deszcz lał, to teraz po ciemności człek wpadnie po kostki. Idę, aż tu coraz widniej, w każdem prawie oknie po parę świec się pali, iluminacja, czy biskup przyjechał, że tak gazdowie okna oświetlili? Pytam chłopaka, a ten się śmieje i mówi: „A dyć to siabes!" — Idę dalej, ale już koło wikarówki i kościoła ciemno, że ani przejść, odłożyłem do rana dalszy spacer, myśląc, że przecież przy bożem słonku lepiej i raźniej będzie.

Rano, idąc na pocztę, patrzę: co krok to zmiana, barwne chustki w oknach, buty, delikatesy, naczynia, sklepik przy sklepiku. Patrzę na szyldy — szlachetne miana: Hozendufty, Salcie Pinkas, Jojne Firułkes i t. p. a jest ich coś koło 35 t. j. jeden sklep na 100 ludzi. Czyż może które miasteczko liczące 3000 mieszkańców poszczycić się takim rozgałęzionym handlem? A domy? Gdzie te dawne skromne domki góralskie? Toż to wille zakopiańskie! Znać dobrobyt, po płotach wiszą kołdry z barwnemi mapami, poduszki, jaśki. A to dom Karola, wchodzę, aby się przywitać i słyszę z „białej" izby obcy język: myślę sobie, to pewnie Ferdyn, „co to wrócił z Ameryki" angielszczyzną się popsuje. Pukam i wchodzę, a tu po otworzeniu drzwi wita mnie dawno znany śpiewny akcent: „Nu, wus ist?" Uciekam co tchu i w sionce potykam się o coś, co leci i tłucze się. Patrzę i nie wierzę, toż to święte obrazy!! To nawet Pana Boga nasze gaździny za żydowskie pieniądze na śmieci wywlokły, aby się żydki mogły godnie rozpierać po izbach. Na kamieńcach leżaki i koce, łączki wydeptane, talają się po nich grube, wypasione bachory, a wkoło nich „mame i tate" luftują sobie i wdychają żywiczną woń świerków, wzamian zatruwają wieś, dawniej cichą, szwargotem i niechlujstwem. W studniach i wiadrach żydki pejsate głowy myją, a góral się patrzy i nic nie mówi, choć przed tem dziecka letnika, które na trawie usiadło, o mało do sądu nie wlekli.

Po gościńcach — pożal się Boże! Nasze śliczne świerki obdarte z kory wloką i wloką żydowscy oprawcy i w świat wysyłają, a Góral za nie marki dusi w skrzyni, nie bacząc, że jak kamfora, tak ich wartość z dniem każdym się ulatnia.

Ale jeszcze jedna nowina; otóż Rada gminna uchwaliła zrobić chodniki koło drogi i postawić lampy, aby powietrzniki ze świata mieli wygodnie.

Czyż Sz. Redakcja może się dziwić, że spieszę z taką uciechą podzielić się temi wieściami? Myślę, że to co ja, czuje każdy Dunajczanin. Niechże i szersza publika dowie się o pięknem żydowskiem ustroniu na Podhalu, gdzie każdy gazda przyjmie ich z otwartemi rękami, tylko ten zbereźnik Wojtek Ogrodny jedyny, który nie chciał swej izby zaplugawić nawet za pół miljona; ale ten będzie z gminy usunięty, gdyż psuje jej dobre imię.

Myślę, że po dłuższym pobycie będę mógł podzielić się i innemi spostrzeżeniami, obecnie tylko załączam serdeczne pozdrowienia. *Powietrznik*

Czarny Dunajec, dnia 23 lipca 1923.

Uroczyste poświęcenie krzyża na grobie Sabały odbędzie się w Zakopanem dnia 6 sierpnia b. r.

Trzydzieści blisko lat jak umarł ten „Skrzydlaty Podhalaniec". co z flintą na ramieniu, z gęślami w rękawie od „cuchy" i z rąbaniczką w ręce szedł śpiewający w góry i ozwodził swą nutę, po mgłą osnutych lasach i granitowych turniach. Szedł i długo czasem nie wracał, bo jego dusza pragnęła „ślebody", którą tylko tam w orlej siedzibie mógł znaleść. Tam jaśniało życiem oblicze Sablika, gdy znalazł się w otoczeniu skamieniałych olbrzymów mocarnych, którym — jak śpiewka niesie — o swych opowiadał sprawach:

Sabała zaśpiewoł, ej Giewont mu odpedzioł,
Bo o jego sprawak nikt insy nie wiedzioł. Nikt

inszy o jego sprawak nie wiedział i wiedzieć nie mógł.

Wędrował po żlebach i bystrych polanach, odczuwał i rozumiał bełkot wartkich potoków, które nasłuchawszy się jego ukochanej i gwary i śpiewu i „nuty" czarownych gęśli, płynęły wartko w otwarty świat, by tam po dolinach nieść hyr i sławę o nim, by nurtom Wisły szeptać gwarą o Jaśku Krzeptowskim Sabale.

A on se szedł grający i śpiewający popod turnie a cała natura zdawała się szeptać: „Hej—gra Sabałów Jaś".

Tak było drzewiej, a dziś? —

Nie zagra już Sabałów Jaś, nie uweseli świata ozwodną swą nutą i Giewont nie ma już komu odpedzieć, a gwarny potok niesie ino wspomnienia o nim po dolinach, bo czasy te już minęły, kie Sabała chodzował grający, kie żyli zbójnikowie jurni.

Zahucały góry, ej zahucały lasy,
Kaz sie popodziały staroświeckie casy?

I nie wrócą już one — hej nie wrócą, jako i ci harni chłopcy, co byli i minęli, a żyją i żyć będą zawsze w podhalańskiej pieśni.

O nich dumią granitowe Tatry i zasnięci, rycerze, o nich prastare medetują smreki.

KRONIKA.

Zawiadomienie; w dniu 4 sierpnia br. odbędzie się w kościele parafjalnym w Czarnym Dunajcu o godz 6 wiecz. ślub p. Marji Janiny Kroźlówny z p. inż. Kazimierzem Witoldem Raczkowskim.

Ekspozyturze Starostwa w Jabłonce w sprawie kos odpowiadamy, że jeszcze najkorzystniej jest kupić kosę w Spółce Podhale w Nowym Targu, a większe ilości sprowadzić przez Składnicę Kółka w Nowym Targu ze Związku Ekonomicznego Twa Kółek Roln. jednak gwarancji pod względem dobroci dać nie można. Sami w Polsce nie posiadamy jeszcze fabryki kos, a sprowadzenie z za granicy z dowolnej fabryki jest dziś prawie niemożliwem, w każdym razie połączone z olbrzymiemi trudnościami.

Wiec w sprawie Jaworzyny. Walne Zebranie Tow. Kresów południowych. W czasie uroczystości Tow. Tatrz. w Zakopanem, odbędzie się dnia 7. sierpnia Wiec jaworzyński a zaraz po nim Walne Zebranie Tow. Kresów połud., a to o godz. i w lokalu, które zostaną na miejscu ogłoszone afiszami. Zarząd główny Związku Podhalan wzywa swych członków do wstępowania w szeregi Tow. Kresów połud. i do udziału w Walnem Zebraniu. Przed Towarzystwem Kresów połud. stworzy się teraz po załatwieniu sprawy jaworzyńskiej ważne zadanie oddziaływania na Podhalan naszych poza granicą Polski.

Wkładka roczna członka, mająca być uchwalona na Walnem Zebraniu, wynosić będzie 1 złoty. Wedle statutu 10 członków miejscowych tworzy Koło lokalne. Towarzystwo opiekuje się 8 akademikami spisko orawskimi, stara się o utrzymanie dla nich, a od przyszłego roku akademickiego obejmuje opiekę nad młodzieżą słowacką, która ściąga na Uniwersytet Jagielloński.

Za Zarząd główny
J. Zachemski.

Obchód jubileuszowy urządza Zarząd główny P. T. T. przy współudziale Oddziału zakopiańskiego P. T. T. z następującym programem:

Dnia 4. sierpnia: Przyjazd delegatów i gości, wieczorem zebranie zapoznawcze w kawiarni Tatrzańskiej.

Dnia 5. sierpnia: Godz. 9 ta rano nabożeństwo w kościele parafjalnym. Godz. 10-ta rano jubileuszowe zebranie w sali hotelu Morskie Oko. Godz. 6 ta popołudniu odczyt: „Działalność P. T. T. w obrazach świetlnych“. Godz. 8·30 wieczór bankiet w restauracji Trzaski (za osobnemi zaproszeniami). Godz. 10·30 wieczór raut z tańcami.

Dnia 6. sierpnia: Godz. 9·30 rano poświęcenie krzyża na grobie Sabały i udekorowanie grobów zasłużonych członków P. T. T. na starym cmentarzu. Godz. 11-ta rano zebranie w sali Sokoła na temat sprawy Jaworzyny Spiskiej. Godz. 4 ta popołud. wymarsz do jednej z pobliskich dolin reglowych, tamże wieczornica góralska i tańce zbójnickie przy ogniu (w razie niepogody w jeden z nast. dni).

Dnia 7. sierpnia: Godz. 10-ta rano zwiedzanie muzeum im. Chałubińskiego i wystawy przemysłu artyst. podhalańskiego. Godz. 3-cia popołud. wycieczka na Halę Gąsienicową do budującego się schroniska P. T. T.

Dnia 8–11 go sierpnia: Wycieczki zbiorowe w Tatry urządzane przez Sekcję Turystyczną P. T. T.

Informacje: Biuro P. T. T. w Zakopanem, dworzec Tatrzański, ulica Krupówki.

W sprawie katastrofy samochodowej na Łysej Polanie w dniu 10. b. m., w której cztery osoby straciły życie, a kilkanaście było ciężko i lekko ranionych. Komisja Uzdrowiskowa w Zakopanem donosi, że bawiła tu przez kilka dni Komisja sądowo-techniczna pod kierownictwem delegowanego umyślnie z Nowego-Sącza sędziego śledczego, p. Aleksandra Machnickiego z udziałem znawców: inż. Wacława Sendera z oddziału wojsk samochodowych w Warszawie oraz inż. Stefana Dziewolskiego z Nowego Sącza.

Materjał zebrany przez Policję Państwową, bardzo skrupulatne śledztwo i ścisłe badanie autobusu, wykazało niezbicie, że bezpośrednią przyczyną wypadku była widoczna wada części sterowej samochodu, skutkiem czego szofer stracił panowanie nad kierowaniem wozu. Winę ponosi przedsiębiorca, bo nie przeprowadził koniecznego remontu i szofer, któremu wóz był oddany. Dalszą winę przypisać należy organom nadzorczym, które zezwoliły na używanie wozów nieremontowanych na tak trudnej drodze, jak do Morskiego Oka.

Przedsiębiorca Jan Orłowski i szofer Michał Kuczera zostali aresztowani. Zaniepokojona takim wynikiem śledztwa sądowego opinja publiczna domaga się przykładnego ukarania wszystkich winowajców oraz stałego ścisłego nadzoru fachowego nad samochodami wycieczkowemi wszystkich firm tutejszych.

Za Tymczasową Komisję Uzdrowiskową:

Dr. Józef Diehl przewodniczący — *Dr. Tadeusz Gabryszewski* sekretarz.

W dniu 28. lipca złamał się rower turyście na drodze do Morskiego Oka. Silnie pokaleczonemu udzieliło pierwszej pomocy kilku skautów nowotarskich, którzy właśnie byli na wycieczce. Ci sami skauci odprowadzili też błąkających się po górach dwoje małych dzieci, 8 i 11 lat. Malcy poszli za przykładem tatusia i mamusi, którzy wybrali się do Morskiego Oka, lecz autem, a że malcom sprzykrzyło się siedzieć w domu, więc się wybrali za nimi. Stąd przestroga dla tatusiów i mamusiow; zabierajcie i dzieci na wycieczki autem, a nie zostawiajcie ich w domu.

Dowiadujemy się, że po przeprowadzeniu oględzin rozbitego auta na drodze do Morskiego Oka władze przyaresztowały ponownie szofera i właściciela p. Orłowskiego, gdyż okazało się, że auto było w wielkim zaniedbaniu.

Musimy tu drugi raz z naciskiem podnieść, że droga tamże nie nadaje się bezwarunkowo do ruchu, tak ogromnemi autami i sądzimy, że odnośne władze naneone smutnem doświadczeniem, sprawę tę un-

muja, a z drugiej strony nie możemy wyjść ze zdziwienia, że wogóle możliwem jest, aby nie było należytej kontroli nad automobilami przewozowemi i aby możliwem było kursowanie wozu niezremontowanego należycie

Przypominamy, że poza Zakopanem mamy podobne przedsiębiorstwa i do Szczawnicy, gdzie droga przez górę kluszkowiecką (przeszło 7. km długości) jest również niebezpieczną i spadzistą, o wypadek łatwo bardzo, tembardziej, że wozy zwykle nabite jak śledziami, a czy te wozy tam kursujące odpowiadają również w zupełności celowi i czy remont ich jest należycie przeprowadzony?

Obecnie w Krościenku i Szczawnicy moc gości i kuracjuszów i turystów. Niestety Szczawnica jest zupełnie zaniedbaną, niema mowy o jakimś schronisku, czy przytułku dla zwiedzających Pieniny, a przecież tak być nie powinno chociażby ze wstydu przed obcymi. Dalej droga np. na szczyt Trzech Koron, gdzie wyjście dla słabszych i młodzieży może być naprawdę niebezpieczne, jest niby to na samym szczycie i wyjściu zaopatrzona poręczą, ale jest to zwyczajna żerdka już zupełnie zmurszała, tak że chwieje się na złamanych podporach już za dotknięciem, a za poręczą kilkusetmetrowa przepaść. Lepiej już, aby ta wąska ścieżyna nie miała zupełnie poręczy i nie łudziła wspinającego się, że może znaleść w danym razie podporę. Nie wspominamy już o tem, że na całej ścieżce na Trzy Korony istnieje dzisiaj jeszcze zaledwie jeden jedyny znak, reszta zupełnie znikła. To samo jest i na drodze z Trzech Koron ku łódkom do Sromowiec. Czyby się nie dało chociażby z dobrowolnych składek zwiedzających podniesionych braków usunąć?

Sprawozdanie poselskie. W dniu 15 lipca b. r. odbył się w Ludzimierzu pod przewodnictwem tamtejszego Naczel. gminy wiec sprawozdawczy Posła Bednarczyka przy licznem zebraniu ludności z kilku gmin. Sprawozdania wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem i uchwalono rezolucje: 1) Zebrani wyrażają votum zaufania obecnemu Rządowi, opartemu o większość czysto polską, jak również Posłom tut. okręgu do większości należącym. 2) Zgromadzeni widzą konieczność płacenia sprawiedliwie nałożonych podatków dla ratowania skarbu Państwa, ale wzywają Posłów, aby wpłynęli na Rząd o stosowanie jak najdalej idących oszczędności z uwzględnieniem potrzeb ludności i Państwa.

Starostwu Nowotarskiemu do wiadomości. Niedawno czytaliśmy w „Głosie Narodu" skargi turystów na gospodarkę spółki, czy spółek samochodowych między Nowym Targiem-Krościenkiem a Szczawnicą. Dziś dochodzą nas nowe, a poważne utyskiwania na samowolę szoferów, łatwość w niedotrzymywaniu przyjętych zobowiązań ze strony koncesjonowanych przedsiębiorców. I tak: można w Szczawnicy zamówić i zapłacić bilet (100000 Mkp.) za jazdę z Krościenka do N. Targu, a mimo to będzie się stać całą drogę w wozie, bo przedsiębiorca sprzedał więcej biletów, niż miał miejsc w samochodzie. Kiedyindziej (w drodze z N. Targu do Szczawnicy) usadawia się pasażerów nawet 4 ponad normalną liczbę miejsc na dachu wozu razem z pakunkami, nie licząc się z wielkiem niebezpieczeństwem dla życia turystów na dachu. Wogóle zaś niewiadomo, czy spółka nowotarska pozostaje w jakiemś porozumieniu ze spółką, czy spółkami Szczawnickiemi, czy nie, bo jeden przedsiębiorca twierdzi, że tak, a drugi, że nie. Ta niejasność naraża zwiedzających urocze Pieniny na liczne, a nieraz bardzo przykre następstwa.

Brak połączenia kolejowego między N. Targiem a Szczawnicą daje się bardzo dotkliwie odczuć; gdyby inne państwo miało taki cud przyrody jakim są Pieniny, otoczyłoby je najniezawodniej jak najtroskliwszą opieką. Kto się chce przekonać jak potrafi traktować wzbogacony dorobkiewicz turystów — niech pójdzie do przedsiębiorcy samochodowego w Szczawnicy Stögera.

Otwarcie wystawy przemysłu artystycznego w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem odbyło się uroczyście w dn. 1 sierpnia b. r. wobec Delegata Min. WR. i OP. Dyrektora Departamentu Kultury i Sztuki WPana J. Skotnickiego oraz licznego grona zaproszonych gości. Uroczystość rozpoczął inicjator wystawy Dyr. Szkoły Przemysłu drzewnego Pan K. Stryjeński przemówieniem, w którem powitał reprezentanta Min. i nakreślił cel wystawy, zaznaczając, że wystawa ma być pierwszym etapem na drodze do podniesienia przemysłu artystycznego na Podhalu. Dyr. Pan J. Skotnicki w dłuższem przemówieniu scharakteryzował znaczenie artystycznej twórczości ludowej w stosunku do ogólno-narodowej. Prezes Związku Podhalańskiego Dyr. J. Zachemski w przemówieniu swoim podziękował inicjatorom wystawy P. Stryjenskiemu i Zborowskiemu, podkreślił nadzieją, jakie ludność Podhala ze Spiszem i Orawą łączy z obecną wystawą, wyraził jej imieniem szczerą wdzięczność pod adresem Depart. Kultury i Sztuki za troskliwą opiekę, jakiej doznaje przemysł art. i szkolnictwo zawodowe od władz centralnych, wreszcie zaznaczył, że obecna wystawa zachęci Podhale do kultywowania swoistej wytwórczości artystycznej i przyczyni się do wzbogacenia ogólno-narodowej kultury. Zostawiając szczegółowe sprawozdanie z wystawy na czas późniejszy dodajemy, że eksponaty ułożono artystycznie i bardzo gustownie w trzech salach parterowych. Podczas uroczystości otwarcia przygrywała muzyka góralska z Bartusiem Obrochtą na czele. Wystawa trwać będzie od 1 do 15 sierpnia, otwarta codziennie od godziny 11 rano do godziny 5 tej popołudniu. Wiele z przedmiotów wystawionych zakupiono już w pierwszym dniu otwarcia, co najlepiej świadczy o wielkiem zainteresowaniu i wartości wystawionych przedmiotów.

Zastraszające cyfry. Niemal trzecia część żydów, żyjących na świecie, mieszka w Polsce. Ogólna liczba żydów na całym świecie wynosi 15,783262. W całej Europie mieszka żydów 11,474.668. w samej Polsce mieszka 4,100.000. W Anglji, Francji, Niemczech, Austrji, Włoszech, Hiszpanji, Szwecji, Norwegji, Finlandji i Belgii razem mieszka żydów 1,193.957. A więc trochę więcej jak $1/4$ w Polsce. Polska jest krajem gdzie mieszka największa ilość żydów. W Ameryce mieszka żydów mniej niż w Polsce, bo tylko 3,496226.

„Wierchy“. Ukazał się pierwszy rocznik pisma „Wierchy“, poświęconego Tatrom, Pieninom i Karpatom. Redakcję stanowili prof. Uniw. Pawlikowski, Jan Gwalbert i Adolf Chybiński, znany taternik Roman Kordys, oraz kustorz Muzeum Tatrzańskiego Juljusz Zborowski. Bardzo bogato ilustrowany rocznik zawiera kilkanaście popularno naukowych prac o etnografji, przyrodzie, turystyce w Karpatach, Tatrach i Pieninach. Nabywać można w księgarniach lub w Muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem.

W dniu 3 sierpnia notowano na giełdzie w Krakowie. Dolary 193—198000, franki francuskie 11550 Dolary kanadyjskie 193000.

Notowanie Giełdy Płodów Rolniczych z dnia 30. lipca b. r. loco Poznań za 100 klg w ładunkach wagonowych. Żyto 300—320000, jęczmień zimowy 190 do 200000, browarniany st. 240—270000, owies stary 400—420000 mąka żytnia 70% 470—500000. ospa żytnia i pszenna 150000 Mk. — UWAGI: Opóźnienie żniw powoduje silniejszy popyt na zboże stare.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Sorka w Nowym Targu